



Po czym poznać nowelę?

- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Ilustracja interaktywna](#)
- [Sprawdź się](#)
- [Dla nauczyciela](#)

Bibliografia:

- Źródło: Maria Konopnicka, *Nasza szkapa*, [w:] tejsze, *Nowele*, Wrocław 2000, s. 117–118.
- Źródło: Bolesław Prus, *Kamizelka*, [w:] tegoż, *Opowiadania i nowele. Wybór*, oprac. T. Żabski, Wrocław 1996, s. 305.
- Źródło: Eliza Orzeszkowa, *Obrazek z lat głodowych*, [w:] tejsze, *Opowiadania*, Warszawa 1994, s. 15.
- Źródło: Bolesław Prus, *Kamizelka*, [w:] tegoż, *Opowiadanie i nowele. Wybór*, oprac. T. Żabski, Wrocław 1996, s. 314.

- Źródło: Henryk Sienkiewicz, *Jamioł*, [w:] tegoż, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław, s. 163–165.
- Źródło: Bolesław Prus, *Z legend dawnego Egiptu*, [w:] tegoż, *Opowiadania i nowele*, Wrocław 1996, s. 391–393.
- Źródło: Eliza Orzeszkowa, *A... B... C...*, [w:] tejże, *Opowiadania*, Warszawa 1994, s. 129.



Po czym poznać nowelę?

W centrum zainteresowania pozytywistów znalazły się problemy zwykłych ludzi, pochodzących z ludu, biednych. Aleksander Kostis, *Matula pomarli*, ok. 1867.

Źródło: domena publiczna.

Nowela oznacza „nowość” (wł. *novella*), czyli nikomu wcześniej nieznaną fabułę. Ludzie od zawsze łaknęli intrygujących opowieści osadzonych w świecie, który ich otaczał – lubili je tworzyć i przekazywać innym. Korzenie tego rodzaju utworów sięgają starożytności i łączą się z tradycją przekazu ustnego, a ich popularność utwierdzały przez wieki takie dzieła, jak *Księga tysiąca i jednej nocy* (IX-X w.) czy *Dekameron* Boccaccia (XIV w.). Największy rozkwit nowelistyki polskiej nastąpił w drugiej połowie XIX stulecia, w pozytywizmie. Nowele stały się wtedy nie tylko poczytnym gatunkiem literackim, lecz służyły także wyrażaniu poglądów i podejmowaniu trudnych kwestii społecznych.

Twoje cele

- Odróżnisz nowelę od innych gatunków epiki.
- Opisziesz charakterystyczne cechy noweli.
- Rozpoznasz elementy poetyki noweli w krótkich utworach epickich polskich pisarzy pozytywistycznych.
- Zanalizujesz strukturę noweli i omówisz ją na wybranym przykładzie.

Przeczytaj

Zwięzła fabuła

Nowela ukształtowała się najpierw jako opowiadanie ustne przekazywane w przyjacielskim gronie słuchaczy. Podstawowym wymogiem gatunku była zwięzłość – musiała dać się opowiedzieć w czasie jednego spotkania. Tę właściwość zachowują również nowele utrwalone w formie pisanej. Twórcy doby pozytywizmu nie trzymali się jednak ściśle reguł gatunkowych, dlatego wiele z ich utworów trudno jednoznacznie zaklasyfikować. Rozbudowanie treści może przerodzić nowelę w **szkic powieściowy**, a niekiedy nawet w powieść.

Jednowątkowość

W noweli wydarzenia zostają skondensowane, a wątki poboczne ograniczone, choć autorzy nie rezygnują z nich całkowicie. Poetyka realizmu zainspirowała wprowadzanie do nowel wydarzeń, postaci i innych szczegółów nieistotnych z punktu widzenia rozwoju fabuły, ważnych jednak ze względu na wiarygodność realiów świata przedstawionego. Jako przykład tej tendencji można przywołać *Kamizelkę* Bolesława Prusa i drobiazgowo opisane spotkanie narratora z handlarzem:

((Bolesław Prus

Kamizelka

– Co chcesz za kamizelkę? – spytałem.

– Jake kamizelkie?... – odparł zdziwiony myśląc zapewne o swojej własnej.

Ale wnet opamiętał się i szybko podniósł leżącą na ziemi.

– Za te kamizelkie?... – Pan dobrodziej pyta się o te kamizelkie?...

A potem, jakby zbudziło się w nim podejrzenie, spytał:

– Co wielmożnego pana po take kamizelkie?...

– Ile chcesz za nią?

Żydowi błysnęły żółte białka, a koniec wyciągniętego nosa poczerwieniał jeszcze bardziej.

– Da wielmożny pan... rubelka! – odparł, roztaczając mi przed oczyma towar w taki sposób, ażeby okazać wszystkie jego zalety.

Źródło: Bolesław Prus, *Kamizelka*, [w:] tegoż, *Opowiadania i nowele. Wybór*, oprac. T. Żabski, Wrocław 1996, s. 305.



Realizmowi w literaturze odpowiadał realizm w sztuce. Malarze II poł. XIX w., podobnie jak pisarze, przyglądali się społeczeństwu, portretując je nierzadko w bardzo wierny sposób. Gustave Courbet, *Popołudnie w Ornans*, 1849

Źródło: domena publiczna.

Wyrazisty bohater

Główna postać noweli otrzymuje najczęściej prostą, lecz wyrazistą osobowość. Pozytywistyczne nowele opisywały zazwyczaj losy bohaterów pochodzących z nizin społecznych, reprezentatywne dla swojego środowiska, podejmujące działania właściwe dla ich klasy czy grupy społecznej. Przykładem takiej postaci jest biedna nauczycielka Joanna Lipska z noweli Elizy Orzeszkowej *A... B... C...*:

((**Eliza Orzeszkowa**

A... B... C...

[...] a ona była tak mała ze swym skromnym nazwiskiem, ze swym zupełnym ubóstwem i ze swą szczupłą, dziewiczą kibicią. Nosiła zawsze czarną wełnianą suknię i czarny kapelusz, ani ozdobny, ani modny, lecz spod którego widać było gęstwinę ślicznych włosów tak prawie jasnych jak len, gładkich i lśniących nad czołem, w prosty, ciężki warkocz zwiniętych z tyłu głowy [...]. Młoda była i niewątpliwie ładną, lecz każdy znawca ludzi poznałby w niej od razu jedną z tych dziewcząt, w każdym mieście licznych, które nie bawią się i nie stroją nigdy, jadają niewiele, oddychają powietrzem wąskich ulic i ciasnych

izdebek. Taki sposób życia tamuje rozwój wdzięków i zarazem ukrywa je przed ludźmi.

Źródło: Eliza Orzeszkowa, A... B... C..., [w:] tejsze, *Opowiadania*, Warszawa 1994, s. 129.

Współczesna tematyka

Noweliści opowiadają zazwyczaj o wydarzeniach z życia codziennego, osadzonych w czasach dla autora terażniejszych lub w niedalekiej przeszłości. W dobie pozytywizmu popularnością cieszyły się nowele o tematyce wiejskiej, uprzywilejowanymi bohaterami byli chłopci, robotnicy oraz dzieci – zazwyczaj cierpiące biedę, ale równie często obdarzone szczególną cechą lub talentem. Krzywdę ludzką ukazywano też wielokrotnie w nowelach realizujących założenia **literatury filantropijnej**, według których utwór miał skłaniać czytelników do zmiany postawy i zwracać uwagę na problemy społeczne. Wiele takich nowel napisała Eliza Orzeszkowa, czasem wprost informując czytelnika o swoich intencjach, jak na przykład w *Obrazku z lat głodowych*:

((Eliza Orzeszkowa

Obrazek z lat głodowych

A jednak serce boli przy wspomnieniu o mękach goszczących niekiedy między biednymi braćmi i obok owych ciemnych obrazów nędzy i niedoli przed wyobraźnią stają rozświetlone weselem postacie szczęśliwych. Więc gdy się myśl moja napełniła obrazami takimi, zapragnęłam powiedzieć wam pocziwe, choć ubogie słowo i niegdyś słyszaną krótką historię Hanki i Wasylka opowiedziałam.

Źródło: Eliza Orzeszkowa, *Obrazek z lat głodowych*, [w:] tejsze, *Opowiadania*, Warszawa 1994, s. 15.



Tematyka wiejska była również obecna w malarstwie. Jules Breton, *Koniec dnia pracy*, 1886–1887

Źródło: domena publiczna.

Punkt kulminacyjny

W klasycznej noweli opisywane wydarzenia są silnie udratyzowane i prowadzą do niespodziewanego zakończenia. Napięcie jest budowane ze sceny na scenę aż do wyrazistego punktu kulminacyjnego, wyróżniającego się na tle pozostałych wypadków. W noweli Henryka Sienkiewicza *Janko Muzykant* będzie to sięgnięcie przez tytułowego bohatera po dworskie skrzypce, w noweli Marii Konopnickiej *Nasza szkapa* – pogrzeb matki młodego narratora utworu.

Sokół noweli

Sokół noweli pełni rolę motywu przewodniego.

Może nim być przedmiot, zwierzę lub charakterystyczne zdanie, fraza, słowo. Sokół wpływa na bieg wydarzeń, spaja je ze sobą i zazwyczaj jest bardzo istotny w zdarzeniu kulminacyjnym. Określenie to odnosi się do noweli Giovanniego Boccaccia, w której tytułowy sokół staje się przyczyną smutku bohaterów utworu. Jego właściciel, Federigo, nie mając czym poczęstować ukochanej Monny Giovanni, z żalem przyrządza z niego potrawę. Dopiero później okazuje się, że kobieta przyszła

do niego właśnie w sprawie sokoła, którego pragnął zobaczyć jej ciężko chory syn.



Tycjan, *Giorgio Cornaro z sokołem*, 1537
Źródło: domena publiczna.

Nowelistyczne środki stylistyczne

Jednym z ulubionych zabiegów stylistycznych nowelistów jest **retardacja**, czyli opóźnianie momentu kulminacyjnego w celu zbudowania napięcia u czytelnika. Zatrzymanie akcji osiąga się zwykle poprzez wprowadzenie dodatkowego opisu. Ponadto twórcy nowel często operują kontrastem, co pomaga podkreślić charakterystyki postaci – ukazują skrajną odmienną ich losów, różne motywacje. Niekiedy wykorzystują też paralelę, dostrzegając odbicie historii bohaterów w zjawiskach przyrody, jak ma to miejsce na przykład w *Kamizelce* Bolesława Prusa. Tragiczny los biednego małżeństwa znajduje odzwierciedlenie w panującej pogodzie:

☞ **Bolesław Prus**

Kamizelka

Nieba prawie już nie było nad ziemią. Padał tylko śnieg, taki gęsty i zimny, że nawet w grobach marzły ludzkie popioły.

Któż jednak powie, że za tymi chmurami nie ma słońca?...

Źródło: Bolesław Prus, *Kamizelka*, [w:] tegoż, *Opowiadanie i nowele. Wybór*, oprac. T. Żabski, Wrocław 1996, s. 314.

Najbujniejszy okres polskiej nowelistyki przypada na dobę pozytywizmu. Polscy twórcy, w tym Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka, znacząco rozwinęli ten gatunek, a ich dzieła powstawały równoległe do wybitnych utworów zagranicznych. Pozytywiści rezygnowali z bezpośredniego moralizowania – przesłanie tekstu miała ujawniać sama fabuła. Zainteresowani realizmem, starali się w przekonujący sposób przedstawić określone środowisko.

Polscy noweliści XX w. to m.in. Stefan Grabiński (zbiory nowel fantastycznych *Na wzgórzu róż*, *Demon ruchu*), Gustaw Herling-Grudziński (*Skrzydła ołtarza*), Marek Nowakowski (*Benek Kwiaciarz*), a w ostatnich latach: Wojciech Chmielewski (*Biały bokser*), Paweł Sołtys (*Mikrotyki*), Katarzyna Michalczyk (*Klub snów*), Rafał Wojasiński (*Olando*) oraz Maciej Bielawski (*Doktor Bianco i inne opowiadania*).

Słownik

literatura filantropijna

tendencja m.in. w literaturze XIX wieku obejmująca utwory, które w zamierzeniu autorów miały zwrócić uwagę czytelników na problemy społeczne i nakłonić do działań dobroczynnych

nowela

(wł. *novella* – nowość) gatunek epiki charakteryzujący się zwięzłą i jednowątkową fabułą, najczęściej o tematyce codziennej, z mocno wyeksponowanym wydarzeniem głównym

retardacja

(łac. *retardatio* – opóźnienie) zabieg stylistyczny polegający na opóźnianiu punktu kulminacyjnego w celu wywołania napięcia u czytelnika

sokół noweli

motyw przewodni utworu nowelistycznego, spajający akcję, często o symbolicznym znaczeniu

szkic powieściowy

termin określający utwory prozatorskie bardziej rozbudowane niż nowele, w których pojawiają się wątki drugoplanowe i szerszy opis świata przedstawionego, za krótkie jednak, by określić je mianem powieści

Ilustracja interaktywna

Na podstawie omówionych cech noweli, wśród których jej mocno zarysowana, jednowątkowa i prowadząca do punktu kulminacyjnego akcja staje się cechą nadrzędną, widzimy, że jest to gatunek o zwartej i ściśle określonej budowie. Za najistotniejsze elementy jej konstrukcji, które możemy określić jako najważniejsze „węzły” budujące rozwój napięcia (dramaturgię) utworu, uznajemy:

- moment zawiązania akcji (ekspozycja),
- punkt (bądź punkty) zwrotne akcji (rozwój fabuły),
- punkt kulminacyjny akcji,
- rozwiązanie akcji (puenta),
- epilog (nie zawsze wprowadzany przez autora).

Przebieg akcji noweli można przedstawić za pomocą prostego schematu, przydatnego do omówienia każdego utworu należącego do tego gatunku.



1

Ekspozycja

Sytuacja przedstawiona w punkcie wyjścia fabuły noweli mająca na celu zapoznanie czytelnika z tłem wydarzeń, głównymi postaciami, problemami czy konfliktami utworu. W noweli najczęściej mamy do czynienia z jednym konfliktem, jednym wyraziście zarysowanym bohaterem oraz jednym rekwizytem.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/b/PqV1gErh3>

2

Rozwój fabuły

Określony w części ekspozycyjnej motyw przewodni noweli rozwija się najczęściej w zamkniętą kompozycyjnie akcję. Fabuła jest zatem zbudowana wokół rekwizytu i rozwija się w dwóch głównych wymiarach: prezentacji zdarzeń i ich aktorów. Układ zdarzeń jest tak skomponowany, że spina utwór w jedną całość. Najczęściej jest to wynik jednowątkowości, która jest cechą charakterystyczną noweli.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/b/PqV1gErh3>

3

Punkt kulminacyjny

Nowela nierzadko ma kilka punktów zwrotnych, ale jeden z nich ma znaczenie kluczowe i charakter punktu kulminacyjnego. Jest to takie zdarzenie akcji, po którym opowieść nie rozwija się. Niektórzy badacze porównują punkt kulminacyjny noweli do wstrząsu, momentu, w którym fabuła na moment zastyga, po czym wydarzenia dążą do ostatecznego rozwiązania.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/b/PqV1gErh3>

4

Rozwiązanie akcji

Końcowy etap rozwoju fabuły noweli przynoszący ostateczne rozstrzygnięcie. Następujące po punkcie kulminacyjnym i zwykle prowadzi do rozwiązania konfliktu, osiągnięcia celu lub klęski bohatera. W tej części jest również zamieszczona puenta.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/b/PqV1gErh3>

5

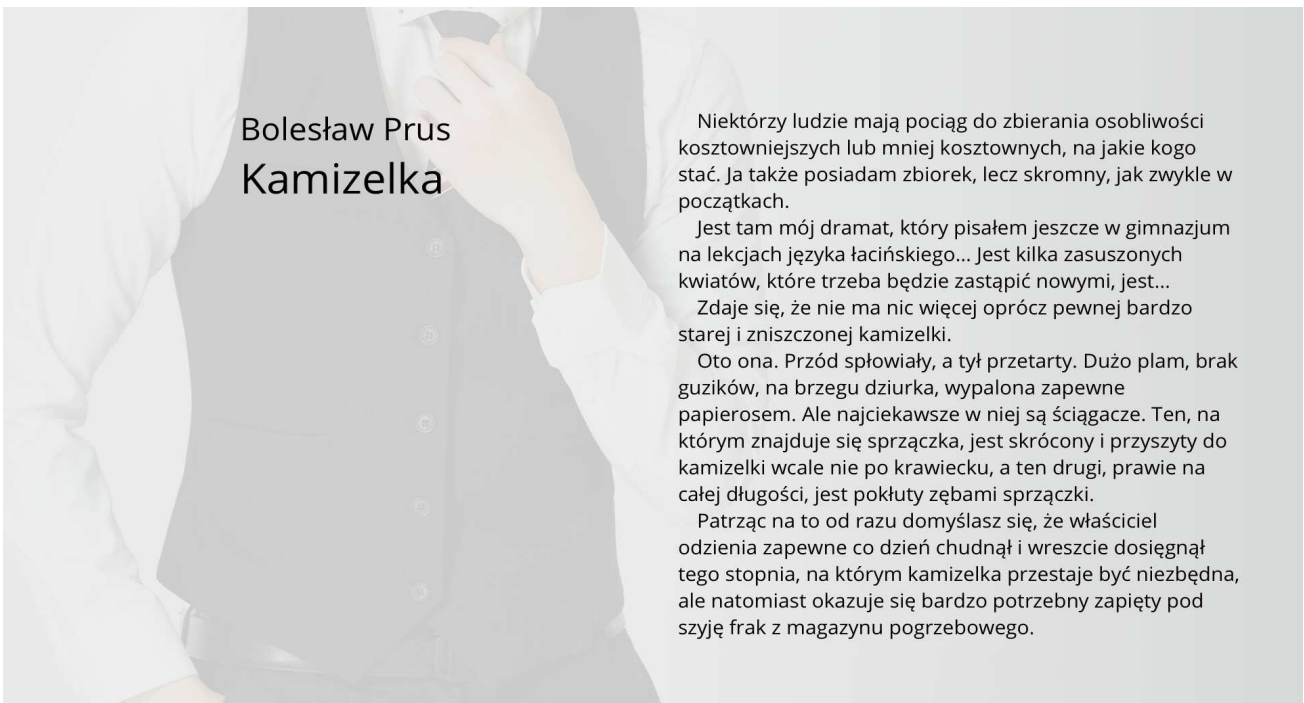
Epilog

Fakultatywna, zamieszczona na końcu utworu część fabularna przedstawiająca wydarzenia, jakie mają miejsce po zamknięciu wątku fabularnego.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/b/PqV1gErh3>

Polecenie 1

Zapoznaj się z powyższym schematem budowy noweli oraz z prezentacją ilustrującą kolejne elementy budowy dobrze ci znanej *Kamizelki* Bolesława Prusa. Sformułuj wypowiedź, w której opiszesz, w jaki sposób realizowany jest w noweli zaprezentowany schemat. Następnie wskaż w tekście noweli następujące elementy: sokół noweli, inwersja czasowa, retardacja.



Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

Wyznaję, że dziś chętnie odstąpiłbym komu ten szmat sukna, który mi robi trochę kłopotu. Szafa na zbiory jeszcze nie mam, a nie chciałbym znowu trzymać chorej kamizelczyny między własnymi rzeczami. Był jednak czas, żem ją kupił za cenę znakomicie wyższą od wartości, a dałbym nawet i drożej, gdyby umiano się targować. Człowiek miewa w życiu takie chwile, że lubi otaczać się przedmiotami, które przypominają smutek. Smutek ten nie gnieździł się we mnie, ale w mieszkaniu bliskich sąsiadów. Z okna mogłem co dzień spoglądać do wnętrza ich pokoiku.

Jeszcze w kwietniu było ich troje: pan, pani i mała służąca, która sypiała, o ile wiem, na kuferku za szafą. Szafa była ciemnowiśniowa. W lipcu, jeżeli mnie pamięć nie zwodzi, zostało ich tylko dwoje: pani i pan, bo służąca przeniosła się do takich państwa, którzy płacili jej trzy ruble na rok i co dzień gotowali obiady.

W październiku została już tylko – pani, sama jedna. To jest niezupełnie sama, ponieważ w pokoju znajdowało się jeszcze dużo sprzętów: dwa łóżka, stół, szafa... Ale na początku listopada sprzedano z licytacji niepotrzebne rzeczy, a przy pani ze wszystkich pamiątek po mężu została tylko kamizelka, którą obecnie posiadam.

Lecz w końcu listopada pewnego dnia pani zawołała do pustego mieszkania handlarza starzyny i sprzedała mu swój parasol za dwa złote i kamizelkę po mężu za czterdzieści groszy. Potem zamknęła mieszkanie na klucz, powoli przeszła dziedziniec, w bramie oddała klucz stróżowi, chwilę popatrzyła w swoje niegdyś okno, na które padały drobne płatki śniegu, i — znikła za bramą. Na dziedzińcu został handlarz starzyny. Podniósł do góry wielki kołnierz kapoty, pod pachę wetknął dopiero co kupiony parasol i owinąwszy w kamizelkę ręce czerwone z zimna, mruzczał:

— Handel, panowie... handell!...

Zawołałem go.

— Pan dobrodziej ma co do sprzedania? — zapytał wchodząc.

— Nie, chcę od ciebie coś kupić.

— Pewnie wielmożny pan chce parasol?... — odparł Żydek.

Rzucił na ziemię kamizelkę, otrząsnął śnieg z kołnierza i z wielką usilnością począł otwierać parasol.

— *A fajn mebel!...* — mówił. — Na taki śnieg to tylko taki parasol... Ja wiem, że wielmożny pan może mieć całkiem jedwabny parasol, nawet ze dwa. Ale to dobre tylko na

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

lato!...

— Co chcesz za kamizelkę? — spytałem.

— Jake kamizelkie?... — odparł, zdziwiony, myśląc zapewne o swojej własnej.

Ale wnet opamiętał się i szybko podniósł leżącą na ziemi.

— Za te kamizelkie?... Pan dobrodziej pyta się o te kamizelkie?...

A potem, jakby zbudziło się w nim podejrzenie, spytał:

— Co wielmożnego pana po take kamizelkie?!...

— Ile chcesz za nią?

Żydowi błysnęły żółte białka, a koniec wyciągniętego nosa poczerwieniał jeszcze bardziej.

— Da wielmożny pan... rubelka! — odparł roztaczając mi przed oczyma towar w taki sposób, ażeby okazać wszystkie jego zalety.

— Dam ci pół rubla.

— Pół rubla?... taky ubjór?... To nie może być! — mówił handlarz.

— Ani grosza więcej.

— Niech wielmożny pan żartuje zdrów!... — rzekł klepiąc mnie po ramieniu. — Pan sam wi, co taka rzecz jest warta. To przecie nie jest ubjór na małe dziecko, to jest na dorosłe osoby...

— No, jeżeli nie możesz oddać za pół rubla, to już idź. Ja więcej nie dam.

— Ino niech się pan nie gniewa! — przerwał mięknąc. — Na moje sumienie, za pół rubelka nie mogę, ale — ja zdaję się na pański rozum... Niech pan sam powie: co to jest wart, a ja się zgodzę!... Ja wolę dołożyć, byle to się stało, co pan chce.

— Kamizelka jest warta pięćdziesiąt groszy, a ja ci daję pół rubla.

— Pół rubla?... Niech będzie już pół rubla!... — westchnął wpychając mi kamizelkę w ręce. — Niech będzie moja strata, byle ja z gęby nie robił... ten wjatr!...

I wskazał ręką na okno, za którym kłębił się tuman śniegu.

Gdym sięgnął po pieniądze, handlarz, widocznie coś przypomniał sobie, wyrwał mi jeszcze raz kamizelkę i począł szybko rewidować jej kieszonki.

— Czegóż ty tam szukasz?

— Możem co zostawił w kieszeni, nie pamiętam! — odparł najnaturalniejszym tonem, a zwracając mi nabytek dodał:

— Niech jaśnie pan dołoży choć z dziesiątkę!...

— No, bywaj zdrów! — rzekłem otwierając drzwi.

— Upadam do nóg!... Mam jeszcze w domu bardzo

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

porządne futro...

I jeszcze zza progu, wytknąwszy głowę, zapytał:
— A może wielmożny pan może przynieść serki
owczych?...

W parę minut znowu wołał na podwórzu: „Handel!
handel!...” — a gdy stanął w oknie, ukłonił mi się z
przyjacielskim uśmiechem.

Śnieg zaczął tak mocno padać, że prawie zmierzchno się.
Położyłem kamizelkę na stole i począłem marzyć to o pani,
która wyszła za bramę nie wiadomo dokąd, to o mieszkaniu
stojącym pustką obok mego, to znowu o właścicielu
kamizelki, nad którym coraz gęstsza warstwa śniegu
narasta...

Jeszcze trzy miesiące temu słyszałem, jak w pogodny
dzień wrześniowy rozmawiali ze sobą. W maju pani raz
nawet — nuciła jakąś piosenkę, on śmiał się czytając
„Kuriera Świątecznego”. A dziś...

Do naszej kamienicy sprowadzili się na początku
kwietnia. Wstawali dość rano, pili herbatę z blaszanego
samowaru i razem wychodzili do miasta. Ona na lekcje, on
do biura.

Był to drobny urzędniczek, który na naczelników
wydziałowych patrzył z takim podziwem jak podróżnik na

Tatry. Za to musiał dużo pracować po całych dniach.
Widywałem nawet go i o północy, przy lampie, zgiętego nad
stolikiem.

Zona zwykle siedziała przy nim i szyła. Niekiedy
spojrzawszy na niego przerywała swoją robotę i mówiła
tonem upominającym:

— No, już dość będzie, połóż się spać.

— A ty kiedy pójdziesz spać?...

— Ja... jeszcze tylko dokończę parę ściągów...

— No... to i ja napiszę parę wierszy...

Znowu oboje pochylali głowy i robili swoje. I znowu po
niejakim czasie pani mówiła:

— Kładź się!... Kładź się!...

Niekiedy na jej słowa odpowiadał mój zegar wybijając
pierwszą.

1 Byli to ludzie młodzi, ani ładni, ani brzydki, w ogóle
spokojni. O ile pamiętam, pani była znacznie szczuplejsza
od męża, który miał budowę wcale tęgą. Powiedziałbym, że
nawet za tęgą na tak małego urzędnika.

Co niedzielę około południa wychodzili na spacer
trzymając się pod rękę i wracali do domu późno wieczór.
Obiad zapewne jedli w mieście. Raz spotkałem ich przy
bramie oddzielającej Ogród Botaniczny od Łazienek. Kupili

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

sobie dwa kufle doskonałej wody i dwa duże pierniki, mając
przy tym spokojne fizjognomie mieszczan, którzy zwykli
jadać przy herbatce gorącą szynkę z chrzanem.

W ogóle biednym ludziom niewiele potrzeba do
utrzymania duchowej równowagi. Trochę żywności, dużo
roboty i dużo zdrowia. Reszta sama się jakoś znajduje.
Moim sąsiadom, o ile się zdaje, nie brakło żywności, a
przynajmniej roboty. Ale zdrowie nie zawsze dopisywało.

2 Jakoś w lipcu pan zaziębił się, zresztą nie bardzo.
Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności dostał jednocześnie
tak silnego krwotoku, że aż stracił przytomność.

Było to już w nocy. Żona, utuliwszy go na łóżku,
sprowadziła do pokoju stróżową, a sama pobiegła po
doktora. Dowiadywała się o pięciu, ale znalazła ledwie
jednego, i to wypadkiem, na ulicy.

Doktor, spojrzawszy na nią przy blasku migotliwej latarni,
uznał za stosowne ją przede wszystkim uspokoić. A
ponieważ chwilami zataczała się, zapewne ze zmęczenia, a
dorożki na ulicy nie było, więc podał jej rękę i idąc
tłumaczył, że krwotok jeszcze niczego nie dowodzi.

— Krwotok może być z krtani, z żołądka, z nosa, z płuc
rzadko kiedy. Zresztą, jeżeli człowiek zawsze był zdrów,
nigdy nie kaszlał...

— O, tylko czasami! — szepnęła pani zatrzymując się dla
nabrania tchu.

— Czasami? To jeszcze nic. Może mieć lekki katar oskrzeli.

— Tak... to katar! — powtórzyła pani już głośno.

— Zapalenia płuc nie miał nigdy?...

— Owszem!... — odparła pani, znowu stając.

Trochę się nogi pod nią chwiały.

— Tak, ale zapewne już dawno?... — pochwycił lekarz.

— O, bardzo... bardzo dawno!... — potwierdziła z
pośpiechem. — Jeszcze tamtej zimy.

— Półtora roku temu.

— Nie... Ale jeszcze przed Nowym Rokiem... O, już dawno!

— A!... Jaka to ciemna ulica, a w dodatku niebo trochę
zasłonięte... — mówił lekarz.

Weszli do domu. Pani z trwogą zapytała stróża: co
słyszał? — i dowiedziała się, że nic. W mieszkaniu stróżowa
także powiedziała jej, że nic nie słyszał, a chory drzemał.
Lekarz ostrożnie obudził go, wybałał i także powiedział, że
to nic.

— Ja zaraz mówiłem, że to nic! — odezwał się chory.

— O, nic... — powtórzyła pani ściskając jego spotniałe
ręce. — Wiem przecie, że krwotok może być z żołądka albo
z nosa. U ciebie pewnie z nosa... Tyś taki tęgi, potrzebujesz

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

ruchu, a ciągle siedzisz... Prawda, panie doktorze, że on potrzebuje ruchu?...

— Tak, tak!... Ruch jest w ogóle potrzebny, ale małżonek pani musi parę dni poleżeć. Czy może wyjechać na wieś?

— Nie może... — szepnęła pani ze smutkiem.

— No — to nic! Więc zostanie w Warszawie. Ja będę go odwiedzał, a tymczasem — niech sobie poleży i odpocznie. Gdyby się zaś krwotok powtórzył... — dodał lekarz.

— To co, panie? — spytała żona błędąc jak wosk.

— No, to nic. Mąż pani wypocznie, tam się zasklepi...

— Tam... w nosie? — mówiła pani składając przed doktorem ręce.

— Tak... w nosie! Rozumie się. Niech pani uspokoi się, a resztę zdać na Boga. Dobranoc.

Słowa doktora tak uspokoiły panią, że po trwodze, jaką przechodziła od kilku godzin, zrobiło się jej prawie wesoło.

— No, i cóż to tak wielkiego! — rzekła, trochę śmiejąc się, a trochę popłakując.

Uklękła przy łóżku chorego i zaczęła całować go po rękach.

— Cóż tak wielkiego! — powtórzył pan cicho i uśmiechnął się. — Ile to krwi na wojnie z człowiekiem upływa, a jednak jest potem zdrowi!...

— Już tylko nic nie mów — prosiła go pani.

Na dworze zaczęło świtać. W lecie, jak wiadomo, noce są bardzo krótkie.

Choroba przeciągnęła się znacznie dłużej, niż myślano. Mąż nie chodził już do biura, co mu tym mniej robiło kłopotu, że jako urzędnik najemny nie potrzebował brać urlopu, a mógł wrócić, kiedy by mu się podobało i — o ile znalazłby miejsce. Ponieważ gdy siedział w mieszkaniu, był zdrowszy, więc pani wystarała się jeszcze o kilka lekcji na tydzień i za ich pomocą opędzała domowe potrzeby.

Wychodziła zwykle do miasta o ósmej rano. Około pierwszej wracała na parę godzin do domu, ażeby ugotować mężowi obiad na maszynie, a potem znowu wybiegała na jakiś czas.

Za to już wieczory spędzali razem. Pani zaś, aby nie próżnować, brała trochę więcej do szycia.

Jakoś w końcu sierpnia spotkała się pani z doktorem na ulicy. Długo chodzili razem. W końcu pani schwyciła doktora za rękę i rzekła błagalnym tonem:

— Ale swoją drogą, niech pan do nas przychodzi. Może też Bóg da!... On tak się uspokaja po każdej pańskiej wizycie...

Doktor obiecał, a pani wróciła do domu jakby splekana. Pan też, skutkiem przymusowego siedzenia, zrobił się jakiś

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

drażliwy i zwątpiały. Zaczął wymawiać żonie, że jest zanadto o niego troskliwa, że on mimo to umrze, a w końcu zapytał:

— Czy nie powiedział ci doktór, że ja nie przeżyję kilku miesięcy?

Pani zdrętwiała.

— Co ty mówisz? — rzekła. — Skąd ci takie myśli?

Chory wpadł w gniew.

— Oo, chodźże tu do mnie, tu!... — mówił gwałtownie, chwytając ją za ręce. — Patrz mi prosto w oczy i odpowiadaj: nie mówił ci doktór?

I utopił w niej rozgorączkowane spojrzenie. Zdawało się, że pod tym wzrokiem mur wyszeptaby tajemnicę, gdyby ją posiadał.

Na twarzy kobiety ukazał się dziwny spokój. Uśmiechała się łagodnie, wytrzymując to dzikie spojrzenie. Tylko jej oczy jakby szkłem zaszyły.

— Doktór mówił — odparła — że to nic, tylko że musisz trochę wypocząć...

Mąż nagle puścił ją, zaczął drzeć i śmiać się, a potem machając ręką rzekł:

— No, widzisz, jakim ja nerwowym!... Koniecznie ubrdało mi się, że doktór zwątpił o mnie... Ale... przekonałaś mnie... Już jestem spokojny!...

I coraz weselej śmiał się ze swoich przywidzeń.

Zresztą taki atak podejrzliwości nigdy się już nie powtórzył. Łagodny spokój żony był przecie najlepszą dla chorego wskazówką, że stan jego nie jest zły.

Bo i z jakiej racji miał być zły?

Był wprawdzie kaszel, ale — to z kataru oskrzeli. Czasami, skutkiem długiego siedzenia, pokazywała się krew — z nosa. No, miewał też jakby gorączkę, ale właściwie nie była to gorączka, tylko — taki stan nerwowy.

W ogóle czuł się coraz zdrowszy. Miał nieprzepartą chęć do jakichś dalekich wycieczek, lecz — trochę sił mu brakło. Przyszedł nawet czas, że w dzień nie chciał leżeć w łóżku, tylko siedział na krześle ubrany, gotowy do wyjścia, byle go opuszcilo to chwilowe osłabienie.

Niepokoił go jeden szczegół.

Pewnego dnia kładąc kamizelkę uczył, że jest jakoś bardzo luźna.

— Czybym aż tak schudł?... — szepnęła.

— No, naturalnie, że musiałeś trochę zmizernieć — odparła żona. — Ale przecież nie można przesadzać...

Mąż bacznie spojrział na nią. Nie oderwała nawet oczu od roboty. Nie, ten spokój nie mógł być udany!... Żona wie od doktora, że on nie jest tak znowu bardzo chory, więc nie ma

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

powodu martwić się.

W początkach września nerwowe stany, podobne do gorączki, występowały coraz silniej, prawie po całych dniach.

— To głupstwo! — mówił chory. — Na przejściu od lata do jesieni najzdrowszemu człowiekowi trafia się jakieś rozdrażnienie, każdy jest nieswój... To mnie tylko dziwi: dlaczego moja kamizelka leży na mnie coraz luźniej?... Strasznie musiałem schudnąć i naturalnie dopóty nie mogę być zdrowym, dopóki mi ciała nie przybędzie, to darmo!...

Żona bacznie przysłuchiwała się temu i musiała przyznać, że mąż ma słuszność.

Chory co dzień wstawał z łóżka i ubierał się, pomimo że bez pomocy żony nie mógł wciągnąć na siebie żadnej sztuki ubrania. Tyle przynajmniej wymogła na nim, że na wierzch nie kładł surduta, tylko paltot.

— Dziwić się tu — mówił nieraz, patrząc w lustro — dziwić się tu, że ja nie mam sił. Ależ jak wyglądam!...

— No, twarz zawsze łatwo się zmienia — wtrąciła żona.

— Prawda, tylko że ja i w sobie chudnę...

— Czy ci się nie zdaje? — spytała pani z akcentem wielkiej wątpliwości.

Zamyślił się.

— Ha! może i masz rację... Bo nawet... od kilku dni uważam, że... coś... moja kamizelka...

— Dajże pokój! — przerwała pani — przecież nie utyleś...

— Kto wie? Bo, o ile uważam po kamizelce, to...

— W takim razie powinny by ci wracać siły.

— Oho! chciałabyś tak zaraz... Pierwej muszę przecież choć cokolwiek nabrać ciała. Nawet powiem ci, że choć i odzyskam ciało, to i wtedy jeszcze nie zaraz nabiorę sił...

— A co ty tam robisz za szafą?... — spytał nagle.

— Nic. Szukam w kufrze ręcznika, a nie wiem... czy jest czysty.

— Nie wysilajże się tak, bo aż ci się głos zmienia... To przecież ciężki kufer...

Istotnie, kufer musiał być ciężki, bo pani aż porobiły się wypieki na twarzy. Ale była spokojna.

Odtąd chory coraz pilniejszą zwracał uwagę na swoją kamizelkę. Co parę zaś dni wołał do siebie żonę i mówił:

— No... patrzajże. Sama się przekonaj: wczoraj mogłem tu jeszcze włożyć palec, o — tu... A dziś już nie mogę. Ja istotnie zaczynam nabierać ciała!

3 Ale pewnego dnia radość chorego nie miała granic. Kiedy żona wróciła z lekcji, powitał ją z błyszczącymi oczyma i rzekł bardzo wzruszony:

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

— Postuchaj mnie, powiem ci jeden sekret... Ja z tą kamizelką, widzisz, trochę szachrowałem. A żeby ciębie uspokoić, co dzień sam ściągałem pasek i dlatego — kamizelka była ciasna... Tym sposobem dociągnąłem wczoraj pasek do końca. Już martwiłem się myśląc, że się wyda sekret, gdy wtem dziś... Wiesz, co ci powiem?... Ja dziś, daję ci najświętsze słowo, zamiast ściągać pasek musiałem go trochę rozluźnić!... Było mi formalnie ciasno, choć jeszcze wczoraj było cokolwiek luźniej...

No, teraz i ja wierzę, że będę zdrow... Ja sam!... Niech doktor myśli, co chce...

Długa mowa tak go wysiliła, że musiał przejść na łóżko. Tam jednak, jako człowiek, który bez ściągania pasków zaczyna nabierać ciała, nie położył się, ale jak w fotelu oparł się w objęciach żony...

— No, no!... — szeptał — kto by się spodziewał?... Przez dwa tygodnie oszukiwałem moją żonę, że kamizelka jest za ciasna, a ona dziś naprawdę sama ciasna!...

No... no!...

I przesiadzieli tuląc się jedno do drugiego cały wieczór.

Chory był wzruszony jak nigdy.

4 — Mój Boże! — szeptał całując żonę po rękach — a ja myślałem, że już tak będę chudnął do... końca. Od dwu

miesiący dziś dopiero, pierwszy raz, uwierzyłem w to, że mogę być zdrow.

Bo to przy chorym wszyscy kłamią, a żona najwięcej. Ale kamizelka — ta już nie skłamię!...

*

5 Dziś patrząc na starą kamizelkę widzę, że nad jej ściągaczami pracowały dwie osoby. Pan — co dzień posuwał sprzączkę, a żeby uspokoić żonę, a pani co dzień — skracała pasek, aby mężowi dodać otuchy.

Czy znowu zejść się kiedy oboje, a żeby powiedzieć sobie cały sekret o kamizelce?... — myślałem patrząc na niebo.

Nieba prawie już nie było nad ziemią. Padał tylko śnieg taki gęsty i zimny, że nawet w grobach marzły ludzkie popioły.

Któż jednak powie, że za tymi chmurami nie ma słońca?...

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

Sprawdź się

Pokaż ćwiczenia:   

Ćwiczenie 1



Ćwiczenie 2



Posegreguj elementy na dwie grupy: w pierwszej umieść te, które pojawiają się w typowych utworach nowelistycznych, a w drugiej te, których pojawienie się nie jest konieczne.

Niezbędne w typowej noweli

Niekonieczne w typowej noweli

kontrastujący ze sobą bohaterowie

bohater z nizin społecznych

brak wątków pobocznych

zwięzła fabuła

codzienne czynności opisywanej grupy społecznej

opis głównego bohatera

przesłanie zachęcające do wspierania potrzebujących

główny bohater o wyrazistych cechach

charakterystyka drugoplanowych postaci

punkt kulminacyjny

Ćwiczenie 3



Uzupełnij poniższy tekst.

Nowela to gatunek [] obejmujący utwory o [] fabule, których treść ogranicza się do jednego []. Cechą charakterystyczną wielu nowel jest wprowadzenie [] - motywu przewodniego spajającego [] i najczęściej odgrywającego [] rolę w punkcie [].

sokoła kluczową akcję dialogi bohatera liryki zwrotnym rozbudowanej
zwięźlej wątku kulminacyjnym słowika epiki podrzędną dramatu

Ćwiczenie 4



Oceń prawdziwość poniższych stwierdzeń odnoszących się do wyznaczników noweli.

Stwierdzenie	Prawda	Fałsz
Nowela jako gatunek ma swój początek w tradycji ustnej.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>
<i>Sokół</i> Giovanniego Boccaccia jest pierwszą nowelą utrwaloną w formie pisanej.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>
Psychologia głównego bohatera noweli jest najczęściej szczegółowo opisana.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>
Bohaterowie nowel pozytywistycznych są zazwyczaj typowymi przedstawicielami środowiska, do którego należą.	<input type="radio"/>	<input type="radio"/>

Ćwiczenie 5



Poszukaj różnych definicji noweli, np. w encyklopedii, w słowniku terminów literackich oraz w słowniku języka polskiego. Porównaj je ze sobą i na ich podstawie stwórz własne objaśnienie znaczenia tego terminu.

Ćwiczenie 6



Autorzy nowel pozytywistycznych najczęściej sięgali po tematykę współczesną i poruszali kwestie powszechnie dyskutowane. Zaproponuj temat, który noweliści mogliby poruszyć dzisiaj, gdyby chcieli się kierować podobną tendencją. Następnie wskaż kilka sytuacji, które mogliby opisać.

Temat

Propozycje sytuacji



Zapoznaj się z ostatnimi akapitami noweli Henryka Sienkiewicza *Jamioł*, w których został użyty jeden z typowych nowelistycznych zabiegów stylistycznych. Nazwij go i zastanów się, dlaczego autor zdecydował się na jego wprowadzenie.

« Henryk Sienkiewicz

Jamioł

Na koniec poszła. Zdawało się jęj, że do Leszczyniec jest bardzo blisko. Zresztą znała drogę, bo co niedziela chodziła nią z matką do kościoła. Ale teraz musiała iść sama. W lesie śnieg mimo odwilży leżał wysoki, ale za to noc była bardzo jasna. Blask od śniegu łączył się z blaskiem światła chmur, więc drogę było widać jak w dzień. Marysia, zapuszczając wzrok w ciemny las, mogła bardzo daleko dojrzeć pnie rysujące się wyraźnie, czarno i spokojnie na białym podkładzie. Widziała również dokładnie rzuty śniegowe, do pni przez całą długość przywarłe. Jakiś ogromny spokój był w lesie, który dziecku dodawał otuchy. Na gałęziach leżała złódź obfita, a z niej spływały krople wody, rozbijając się ze słabym szmerem o gałęzie i gałązki. Ale to był jedyny szmer. Zresztą naokół cicho, cicho, biało, milcząco, głucho! Wiatr nie wiał. Uśnieżone kiście nie poruszały się najmniejszym ruchem. Spało wszystko zimowym snem. Mogło się zdawać, że śniegowy obrus na ziemi i cały las milczący a przetrząśnięty, i blade chmury na niebie, to wszystko jakaś biała jedność – martwa. Tak bywa w czasie odwilży. Jediną żywą istotą, poruszającą się jak mały czarny punkcik wśród tych milczących wielkości, była Marysia. Dobry, pocziwy las! Te krople, które opuszcza topniejąca złódź, to może łzy nad sierotą. Drzewa takie wielkie, a takie litośne nad maleństwem. Oto samo jedno, takie słabe, biedne, wśród śniegu, nocy i lasu, brnie sobie z ufnością, jakby nigdy nic! Noc jasna zdaje się troskać o nią. Jest w tym jakaś wielka słodycz, gdy coś, co jest małym i bezsilnym, oddaje się i powierza tak zupełnie ogromnej sile. W ten sposób wszystko może istnieć na woli bożej. Dziewczyna szła już dość długo i zmęczyła się wreszcie. Przeszkadzały jej ciężkie, za wielkie

buty, w których jej małe nóżki zesuwały się ustawicznie. Ciężko było wyciągać takie ogromne buciska ze śniegu. Przy tym i rękoma nie mogła swobodnie poruszać, bo w jednej, wyciągniętej sztywnie, trzymała z całej siły ową dziesiątkę, którą dostała od Kulikowej. Bała się jej upuścić w śnieg. Zaczynała chwilami płakać głośno, a potem urywała nagle, jakby się chcąc przekonać, czy kto płaczu nie słyszy. Owszem, las słyszał. Topniejąca złódź szemrała jednostajnie a jakoś żałośnie. Prócz tego może jeszcze ktoś słyszał. Dziecko idzie coraz wolniej. Czyżby miała zbłądzić? Gdzie tam! droga jakby biała, szeroka, zwężająca się w dali wstęgą, leży wyraźnie między dwoma ścianami ciemniejszych drzew. Dziewczynę począł ogarniać sen niepokonany. Zeszła i siadła pod drzewem. Powieki opadały jej na oczy. Przez chwilę myślała, że po białości śniegowej matula idzie ku niej od strony cmentarza. Nikt nie szedł. Dziecko było jednak pewne, że ktoś przyjść musi. Kto? – Anioł. Przecie stara Kulikowa mówiła, że „jamioł” jest nad nią. – Marysia znała go. W chałupie u matuli był jeden malowany z „leliją” w ręku i ze skrzydłami. Przyjdzie niezawodnie. Złódź jakoś zaczyna szemrać mocniej. To może jego skrzydła strącają więcej kropel. – Cicho! istotnie ktoś idzie; śnieg, choć miękki, szeleści wyraźnie, kroki zbliżają się i zbliżają ciche, ale szybkie. Dziecko podnosi z ufnością senne powieki. Co to? Szara jakaś trójkątna głowa o sterczących uszach przypatruje się dziecku pilnie... straszna, ohydna...

Źródło: Henryk Sienkiewicz, *Jamioł*, [w:] tegoż, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław, s. 163–165.



Poniższy fragment pochodzi z noweli Marii Konopnickiej *Nasza szkapa*, której narratorem jest jeden z bohaterów utworu. Co można wywnioskować o postaci na podstawie poniższej wypowiedzi? Jaki jest jej wiek? Jaką postawę przyjmuje względem świata przedstawionego? Czy to typowy bohater pozytywistycznych nowel? Zannotuj swoje spostrzeżenia.

((Maria Konopnicka *Nasza szkapa*

A »handel« to już tak do nas przywykł, że, czy go kto wołał, czy nie wołał, codzień choć przez drzwi zajrzał. Już nawet Hultaj, pies stróża, nie czekał na niego. Po szafie kupił od nas »handel« cztery na orzech bejcowane krzesła, cośmy na nich do obiadu siadali. Przy tych krzesłach tośmy mieli uciechę, bo »handel« nie mógł więcej wziąć sam, jak dwa, a drugie dwa samiśmy nieśli aż na Ordynackie.

Na głowach my z niemi paradowali samym środkiem ulicy, a Felek tak wrzeszczał: »na bok! na bok!«, że aż dorożki stawały. »Handla« zostawiliśmy za sobą het precz, choć Żydzisko pędziło za nami, krzycząc, żeśmy rozbójniki, szwarcjury i inne tam takie żydowskie wymysły. Dopieroż na Ordynackiem dalej bębnić w stołki. Pozlatywali się ludzie, myśleli, że to »sztuki«; aż przecie nas »handel« dopadł i, chwyciwszy się za brodę na owo zbiegowisko przy stołkach, trzygrosznik nam dał, żebyśmy sobie poszli.

Tak nam ta wyprawa zasmakowała, żeśmy się tylko pytali, co trzeba wynosić.

Źródło: Maria Konopnicka, *Nasza szkapa*, [w:] *tejsze, Nowele*, Wrocław 2000, s. 117–118.



Poniższy opis wyglądu Joanny Lipskiej, głównej bohaterki noweli Elizy Orzeszkowej *A... B... C...*, jest dość rozbudowany jak na ten gatunek literacki. Spróbuj go skrócić, ale zachowaj wszystkie cechy charakterystyczne bohaterki, które pojawiły się w opisie. Możesz usuwać zdania lub poszczególne wyrazy, zaznaczając je kolorem czerwonym. Swoją propozycję porównaj z propozycjami kolegów i koleżanek z klasy.

 czerwony

[...] a ona była tak mała ze swym skromnym nazwiskiem, ze swym zupełnym ubóstwem i ze swą szczupłą, dziewiczą kibicią. Nosiła zawsze czarną wełnianą suknię i czarny kapelusz, ani ozdobny, ani modny, lecz spod którego widać było gęstwinę ślicznych włosów tak prawie jasnych jak len, gładkich i lśniących nad czołem, w prosty, ciężki warkocz zwiniętych z tyłu głowy. Cerę twarzy miała bladawą i często zmęczoną, małe, różowe usta i wielkie, szare oczy, które kryształową swą przezroczystością przypominały czasem oczy dziecięce. Młodą była i niewątpliwie ładną, lecz każdy znawca ludzi poznałby w niej od razu jedną z tych dziewcząt, w każdym mieście licznych, które nie bawią się i nie stroją nigdy, jadają niewiele, oddychają powietrzem wąskich ulic i ciasnych izdebek. Taki sposób życia tamuje rozwój wdzięków i zarazem ukrywa je przed ludźmi.

Nie pielęgnowane i nie uwydatniane, kwitną one blado i wędzną niepostrzeżenie, jak kwiaty, które spłowiwały w cieniu; zaćmiewa je i zasłania często łopuch byle jaki, lecz wygodnie i pysznie rozrastający się w blasku słońca. Dziewczyna z lnianymi włosy i delikatną, dziewiczą kibicią byłaby może i bardzo ładną, gdyby miała cerę świeższą, swobodniejsze ruchy, świetniejszy strój, gdyby na koniec chciała i umiała rzucać się ludziom w oczy śmiało, zalotnie. Ale widoczne było, że czynić tego nie chciała i nie umiała. Błada i przywiedła, z ulicznym gminem zmieszana, w swojej wiecznej czarnej sukience szła ona zawsze ulicami miasta śpiesznie, z kibicią trochę naprzód podaną, z czołem trochę pochylonym, a drobne i kształtne jej stopy w grubym, brzydkim obuwii prędko, prędko, bez względu na grację ruchów stąpały po nierównych kamieniach chodnika.

/E. Orzeszkowa, *A... B... C...*, [w:] *tejże*, *Opowiadania*, Warszawa 1994, s. 129-130./



W nowelach pozytywistycznych dominującą formą wypowiedzi była narracja trzecioosobowa. Spróbuj przekształcić zacytowany fragment utworu *Z legend dawnego Egiptu* Bolesława Prusa tak, by uczynić narratorem jednego z jego bohaterów.

☞ Bolesław Prus

Z legend dawnego Egiptu

Patrzcie, jak marne są ludzkie nadzieje wobec porządku świata; patrzcie, jak marne są wobec wyroków, które ognistymi znakami wypisał na niebie Przedwieczny!...

Stuletni Ramzes, potężny władca Egiptu, dogorywał. Na pierś mocarza, przed którego głosem pół wieku drżały miliony, padła dusząca zhora i wypijała mu krew z serca, siłę z ramienia, a chwilami nawet przytomność z mózgu. Leżał, jak powalony cedr, wielki faraon na skórze indyjskiego tygrysa, okrywający nogi triumfalnym płaszczem króla Etiopów. A surowy nawet dla siebie, zawołał najmędrszego lekarza ze świątyni w Karnaku i rzekł:

Wiem, że znasz tęgie lekarstwa, które albo zabijają, albo od razu leczą. Przyrządź mi jedno z nich, właściwe mojej chorobie, i niech mi się to raz skończy... tak albo owak.

Lekarz wahał się.

Pomyśl, Ramzesie — szepnął — że od chwili twego zstąpienia z wysokich niebios Nil wylewał już sto razy; możesz ci zadać lekarstwo, niepewne nawet dla najmłodszego z twoich wojowników?

Ramzes aż usiadł na łożu.

Muszę być bardzo chory — zawołał — kiedy ty, kapłanie, ośmielasz się dawać mi rady! Milcz i spełnij, com kazał. Żyje przecież trzydziestoletni wnuk mój i następca, Horus. Egipt zaś nie może mieć władcy, który by nie dosiadł wozu i nie dźwignął oszczepu.

Gdy kapłan drżącą ręką podał mu straszne lekarstwo, Ramzes wypił je, jak spragniony pije kubek wody; potem zawołał do siebie najstynniejszego astrologa z Tebów i kazał szczerze opowiedzieć, co tam

pokazują gwiazdy.

Saturn połączył się z księżycem — odparł mędrzec — co zapowiada śmierć członka twojej dynastii, Ramzesie. Źle zrobiłeś pijąc dzisiaj lekarstwo, bo puste są ludzkie plany wobec wyroków, które na niebie zapisuje Przedwieczny.

Naturalnie, że gwiazdy zapowiedziały moją śmierć — odparł Ramzes. — I kiedyż to może nastąpić? — zwrócił się do lekarza.

Przed wschodem słońca, Ramzesie, albo będziesz zdrów jak nosorożec, albo twój święty pierścień znajdzie się na ręku Horusa.

Zaprowadźcie — rzekł Ramzes cichnącym już głosem — Horusa do sali faraonów; niech tam czeka na moje ostatnie słowa i na pierścień, ażeby w sprawowaniu władzy ani na chwilę nie było przerwy.

Zapłakał Horus (miał on serce pełne litości) nad bliską śmiercią dziada; ale że w sprawowaniu władzy nie mogło być przerwy, więc poszedł do sali faraonów, otoczony liczną zgrają służby.

Źródło: Bolesław Prus, *Z legend dawnego Egiptu*, [w:] tegoż, *Opowiadania i nowele*, Wrocław 1996, s. 391–393.

Praca domowa

Zapoznaj się z utworem Bolesława Prusa *Pleśń świata* i oceń, czy ma podstawowe cechy noweli. Zastanów się, czy fabuła tekstu jest zwięzła i jednowątkowa, czy bohater ma wyrazisty charakter, a tematyka jest wzięta z ówczesnego codziennego życia. Jeśli stwierdzisz obecność punktu kulminacyjnego i sokoła noweli, wskaż odpowiednie fragmenty tekstu. Poszukaj też typowych dla nowel środków stylistycznych oraz cech reprezentatywnych dla utworów pozytywistycznych. Swoje spostrzeżenia zapisz poniżej i uzasadnij je.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/a/DToCmlajl>

Źródło: Englishsquare.pl Sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

Nagranie dźwiękowe utworu "Pleśń świata". Tekst: Zdarzyło mi się być w Puławach z pewnym botanikiem. Siadaliśmy przy Sybilli na ławce, pod olbrzymim kamieniem, porosłym mchami czy pleśnią, które od kilku lat badał mój uczony towarzysz. Zapytałem: co ciekawego znajduje w przyglądaniu się nieregularnym plamom szarym, popielatym,

zielonym, żółtym lub rudym? Popatrzył na mnie z nieufnością, lecz przekonawszy się, że ma przed sobą profana, począł objaśniać: — Te plamy, które pan widzisz, nie są wcale martwym brudem, lecz — zbiorem istot żyjących. Niewidzialne dla gołego oka, rodzą się one, wykonywają ruchy, których nie możemy dostrzec, zawierają związki małżeńskie, wydają potomstwo i wreszcie giną. Co godniejsza uwagi, tworzą one jakby społeczeństwa, które tu widzisz w postaci różnobarwnych plam, — uprawiają pod sobą grunta dla następnych pokoleń, — rozrastają się, kolonizują niezajęte miejscowości, nawet toczą między sobą walki. Ta popielata plama, duża jak dłoń, była przed dwoma laty nie większa od czterogroszniaka. To malutkie, siwe piętno przed rokiem nie istniało i pochodzi od tej wielkiej plamy, która zajmuje szczyt kamienia. Te znowu dwie: żółta i ruda, walczą ze sobą. Niegdyś żółta była bardzo rozległa, lecz powoli sąsiadka wyparła ją i zajęła jej miejsce. A spojrzysz na zieloną — jak siwa sąsiadka zapuszcza w nią zagony, ile na zielonem tle widać szarych pasków, punktów, kęp?... — To coś jak między ludźmi — wtrąciłem. — No, nie — odparł botanik. — Społeczeństwom tym brakuje języka, sztuk, nauk, świadomości, uczuć; słowem — brakuje im dusz i serc, które my, ludzie, posiadamy. Wszystko się tu dzieje naoslep, mechanicznie, bez sympatyj i bez antypatyj. W kilka lat później znalazłem się obok tego samego kamienia w nocy i, przy świetle księżyca, przypatrywałem się zmianom, jakie zaszły w formach i rozmiarach różnych pleśni. Wtem ktoś mnie trącił. Był to mój botanik. Prosiłem go, ażeby usiadł; ale on stanął przede mną w ten sposób, że zasłonił księżyc, i coś szepnął bezdźwięcznym głosem. Sybilla, ławka i kamień znikły. Uczułem dokoła siebie mdłą jasność i niezmierną pustkę. Gdym zaś odwrócił głowę na bok, ujrzałem niby szkolny globus, błyszczący słabym światłem, tak wielki, jak ów kamień, obok którego byliśmy przed chwilą. Globus zwolna obracał się, ukazując coraz to nowe okolice. Oto ląd azjatycki z małym półwyspem Europą; oto Afryka, obie Ameryki... Wpatrzywszy się lepiej, dostrzegłem na zamieszkałych lądach takie same plamy, szare, siwe, zielone, żółte i rude jak na kamieniu. Składały się one z mnóstwa nikłych punkcików, napozór nieruchomych, w istocie ruszających się bardzo leniwie: pojedynczy punkt posuwał się co najwyżej o dwuminutowy łuk w ciągu godziny, i to nie w linii prostej, lecz jakby wahając się około właściwego sobie środka ruchu. Punkty łączyły się, rozdzielały, ginęły, występowały na powierzchnię globu; lecz wszystkie te zjawiska nie zasługiwały na szczególną uwagę. Poważny charakter miały dopiero ruchy całych plam, które zmniejszały się lub rosły, ukazywały się na nowych miejscach, przesiąkały się nawzajem lub wypierały z zajmowanych stanowisk. Glob tymczasem wciąż krążył, i zdawało mi się, że wykonał setki tysięcy obrotów. — Czy to ma być historia ludzkości? — spytałem stojącego przy mnie botanika. Skinął głową na znak potwierdzenia. — Dobrze — ale gdzie są sztuki, wiedza?... Uśmiechnął się smutnie. — Gdzie świadomość, miłość, nienawiść, pragnienia?... — Cha! cha! cha!... — śmiał się cicho. — Słowem — gdzie tu są ludzkie dusze i serca?... — Cha! cha! cha!... Zachowanie się jego oburzyło mnie. — Kto ty jesteś?... — zapytałem. W tej chwili znalazłem się napowrót w ogrodzie, obok kamienia, którego niekształtne plamy kapały się w blaskach księżyca. Towarzysz mój znikł, alem go już poznał po szyderstwie i melancholji.

zwięzła fabuła

jednowątkowość

wyrazisty bohater

codzienna i teraźniejsza tematyka

punkt kulminacyjny

sokół noweli

nowelistyczne środki stylistyczne

cechy noweli pozytywistycznych

Dla nauczyciela

Autorka: Sabina Świtała, Małgorzata Kosińska-Pułka

Przedmiot: język polski

Temat: „Prawdziwa nowela to coś innego i coś więcej niż tylko historia” (Brander Matthews). Poznajemy cechy noweli.

Grupa docelowa: Uczniowie 4-letniego liceum i 5-letniego technikum, zakres podstawowy

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach (...);

2) rozpoznaje konwencje literackie i określa ich cechy w utworach (...);

3) rozróżnia gatunki epickie, (...) wymienia ich podstawowe cechy gatunkowe.

9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;

10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje.

2. Odbiór tekstów kultury. Uczeń:

2) analizuje strukturę tekstu: odczytuje jego sens, główną myśl, sposób prowadzenia wywodu oraz argumentację.

III. Tworzenie wypowiedzi.

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

6) tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach gatunkowych: wypowiedź o charakterze argumentacyjnym, referat, szkic interpretacyjny, szkic krytyczny, definicja, hasło encyklopedyczne, notatka syntetyzująca.

Kompetencje kluczowe:

- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji,
- kompetencje w zakresie wielojęzyczności,
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się.

Cele operacyjne:

Uczeń:

- omawia cechy noweli;
- rozpoznaje i analizuje elementy charakterystyczne dla noweli w wybranych tekstach;
- odróżnia nowelę od innych gatunków epiki;
- tworzy definicję noweli, w której uwzględni najważniejsze cechy gatunku;
- tworzy instrukcję pisania noweli w formie przepisu.

Strategie i metody nauczania:

- konstruktywizm,
- pogadanka,
- metoda ćwiczeń przedmiotowych,
- metody aktywizujące, m.in. model Frayera, śnieżna kula.

Formy pracy:

- praca indywidualna,
- praca w parach,
- praca w grupach,
- praca całego zespołu klasowego.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami i dostępem do internetu, słuchawki,
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale,
- schematy do uzupełnienia (model Frayera i przepis).

Przebieg zajęć:

Przed zajęciami

Przed zajęciami uczniowie zapoznają się z nowelami lub przypominają sobie nowele: *Sokół* ze zbioru *Dekameron* autorstwa Giovanniego Boccaccio, *Rozdziobią nas kruki, wrony...* Stefana Żeromskiego oraz *Z legend dawnego Egiptu* Bolesława Prusa.

Faza wstępna

1. Nauczyciel podaje uczniom temat zajęć. Cytat umieszczony w temacie („*Prawdziwa nowela to coś innego i coś więcej niż tylko historia*”) staje się pretekstem do rozmowy na temat cech noweli. Uczniowie przypominają wyznaczniki noweli. Rozmowa pozwala nauczycielowi zdiagnozować wyjściową wiedzę uczestników zajęć.

2. Aby uporządkować wiedzę uczniów, nauczyciel prezentuje multimedialne bazowe zawarte w e-materiale.

Faza realizacyjna

1. Nauczyciel dzieli uczniów na grupy (liczba grup powinna być parzysta). Członkowie grup otrzymują schematy (model Frayera), które będą uzupełniać podczas pracy. Grupy zastanawiają się, jakie cechy musi mieć tekst, aby można go było nazwać nowelą. Wskazują również elementy, które są nieistotne przy identyfikacji gatunku. Podają przykłady wzorcowych rozwiązań konstrukcyjnych oraz antywzory. Grupy odwołują się przede wszystkim do *Sokoła*, ale mogą także podawać przykłady z innych nowel.

Cechy istotne	Cechy nieistotne	Wzory – przykłady	Antywzory – antyprzykłady

2. Po uzupełnieniu schematów nauczyciel prosi jednego ucznia z każdej grupy, aby przeszedł do grupy sąsiedniej i wysłuchał/przedstawił efekty pracy zespołu. Wyznaczeni przedstawiciele na sygnał nauczyciela przechodzą do kolejnych grup i analizują pomysły, by po powrocie do swojego zespołu stworzyć wspólną definicję noweli, która uwzględnia wszystkie istotne cechy gatunku.

3. Uczestnicy zajęć zapoznają się z blokiem tekstowym w e-materiale. Sprawdzają poprawność zaproponowanych definicji, dopisują brakujące informacje.

Faza podsumowująca

1. Uczniowie w parach przygotowują przepis na nowelę.

Składniki	
Sposób wykonania	

2. Chętne osoby prezentują swoje przepisy klasie.

Praca domowa:

Propozycja nr 1

Napisz nowelę na podstawie wskazówek. Postępuj zgodnie z zapisami w punktach.

1. Wybierz przedmiot, rekwizyt, wokół którego zawiążesz akcję.

2. Stwórz własną teorię sokoła.
3. Ustal konkretne miejsce akcji, czas i bohatera jednostkowego lub zbiorowego.
4. Zbuduj wyraźną jednowątkową akcję (ekspozycja, perypetie, punkt kulminacyjny, rozwiązanie).
5. Opisz świat przedstawiony za pomocą obiektywnej narracji (bez ocen, komentarzy, wartościowania).
6. Pisz mową związaną, prozą bez zdobień.
7. Nadaj tytuł.

Propozycja nr 2

Skorzystaj z propozycji i napisz nowelę na podstawie informacji ujętych w tabeli.

Elementy świata przedstawionego	Przykłady do wykorzystania w noweli
Przedmiot (sokół)	Cyfrowy aparat fotograficzny (nowoczesny i drogi).
Czas	Początek XXI wieku. Letnie wakacyjne popołudnie.
Miejsce	Paryż, ogrody przy muzeum Rodina (wybitnego rzeźbiarza XIX wieku).
Bohater (jednostkowy lub zbiorowy)	<p>Grupa zróżnicowanych wiekowo przyjaciół na wakacjach. Akcja wyraźnie zarysowana, zmierzająca do punktu kulminacyjnego, jednowątkowa, dotycząca zdarzenia pozornie nieistotnego:</p> <ul style="list-style-type: none"> • zmęczenie zwiedzaniem i upałem, • przypadkowe odnalezienie na parkowej ławce futerału z aparatem, • ożywiona dyskusja, stawianie pytań: co zrobić ze znaleziskiem, komu i jak oddać aparat, jak pokonać barierę języka, dlaczego w ogóle oddawać? • decyzja: oddanie aparatu na portiernię muzeum, • rozejście się poróżnionych przyjaciół.
Przykładowy tytuł	<p>Bez chciwości Znalezisko Nieoczekiwany eksponat Aparat cyfrowy</p>

Użyj w swoim tekście sformułowań: *kontrowersyjna decyzja; bezwarunkowo, lecz...; chybotliwe wartości; doskonałość absolutna pod każdym względem*. Pamiętaj o zróżnicowaniu składni i słownictwa w tekście, który zostanie zaklasyfikowany jako literacki.

Materiały pomocnicze:

Informacje dotyczące strategii model Frayera nauczyciel znajdzie w: Buehl Doug, *Strategie aktywnego nauczania, czyli jak efektywnie nauczać i uczyć się skutecznie*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2004, s. 70-72.

Wskazówki metodyczne opisujące różne zastosowania multimedium:

Nauczyciel może wykorzystać schemat interaktywny do pracy indywidualnej uczniów z tekstem dowolnej noweli. Uczniowie wskazują fragmenty odpowiadające wyszczególnionym elementom struktury noweli.